Nr. 109. Kraków, wtorek 19 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 18 kwietnia.

W dzień otwarcia parlamentu.

Jeszcze posłowie nie wpisali swoich nazwisk w księdze kontrolnej, a już dzienniki donoszą, że dnia 5 maja mają się zebrać delegacye i to z kolei w Budapeszcie. Czyli: dnia 19 kwietnia zwołuje się parlament, stawi się nawet na porządku dziennym jego obrad: dyskusyę budżetową (!), wymagającą tygodni czasu, a równocześnie daje się znać, że to wszystko komedya, bo za ośm dni napewno ten parlament napędzi się do domu...

Ale w mózgu polityka, czy dziennikarza burżuazyjnego obok tych faktów jest jeszcze miejsce na opowiadanie, że regimentarz Jaworski przygotowuje jakąś tajemniczą akcyę „pogodzenia" Czechów z Niemcami, że coś będzie się działo, że stary Jaworski „będzie się wdzierał na szczyty" (!) — zupełnie jak przy produkcyach cyrkowych...

Obraz zniszczenia umysłowego, prawdziwego „kretynizmu parlamentarnego", jaki obecnie mamy przed sobą, przypomina zupełnie rozstrój upadających państw, widziany w historyi. Wszyscy „miarodajni", wszystko to, co niby ma wpływy i władzę, co z dumą mianuje się „wodzami", a nikogo do władzy nie chce dopuścić — żyje w zupełnem złudzeniu co do podstaw i siły państwa! Chociaż parlament od siedmiu lat nie funkcyonuje właściwie, myślą jednak przeróżni „mężowie stanu", że to właściwie nie wielka szkoda; chociaż stan prawny zachwiał się w całem państwie, to jednak gromy jakoś z nieba nie spadają; chociaż ustawodawstwo musiało stanąć, mnóstwo nstaw przestarzałych lub nierozwiniętych czeka pracy dalszej, to przecież Austrya stoi, urzędnicy biorą pensye i urzędują, jakby nic się nie stało!...

Oczywiście, że są nawet tacy, którzy wymyślili „teorye" dla tego rozkładu potrzebne i udowadniają, że branie podatków i rekrutów na podstawie § 14 jest „obroną" rządu konieczną i zdrową...

Bo czyż to nie wszystko jedno?

A nikt z tych wielkich polityków nie chce widzieć, że taki stan to ruina, gorsza od absolutyzmu, bo to prawdziwa anarchia, prawdziwe prawo pięści, które zamienia się na „prawo protekcyi", gorsze stokroć od jawnego gwałtu. Więc czy nie najwyższy czas, aby tę ruinę, na przywilejach pasożytującą, uprzątnąć i stworzyć prawdziwy parlament, z wyborów, z głosów wyborczych wyrosły, bo bez parlamentu dzisiaj w Europie nie może istnieć żadne nowoczesne państwo.

Kiedy dach nad głową się zawali, zapóźno będzie na reformy; ludność odzwyczaja się od zaufania w przeróżne, nawet na pozór bardzo silne związki, zwłaszcza tam, gdzie doprowadzono do walki siedmiu narodów między sobą, a wszystkich narodów przeciwko państwu.

Historya to zaślepienie austryackich ministrów i polityków zanotuje, jako objaw upadku całej warstwy, dzisiaj o losach państwa decydującej. Ale zorganizowani robotnicy wszystkich narodów nie ustaną w krytyce dzisiejszego bezładu i całemu ludowi wskażą, gdzie korzenie zła i krzywdy, aż nadejdzie chwila, gdzie ten lud wystąpi jako świadomy i decydujący czynnik.

Nowe dziewiętnaścioro przykazań, czyli koniec demokracyi chrześcijańskiej.

W kwietniowym numerze „Krytyki" znajdujemy następujący artykuł K. Radosławskiego:

Papież Pius X. postanowił zrobić porządek w kościele. Za dużo mu było poglądów nowych, zdań odmiennych, polemik i sporów, szczególniej w łonie tak zwanej demokracyi chrześcijańskiej. Ruch ten, który zawierał się w potrzebach czasu i objawiał nieraz przedtem samorodnie, papież Leon XIII, że tak powiemy, z punktu widzenia kościelnego upaństwowił: w encyklikach z r. 1878, a szczególniej 1891 (słynne *Rerum novarum*), sformułował dla tego ruchu urzędowo-kościelną teoryę, co było też dla niego niewątpliwie dużą zachętą. Ruch chrześcijańsko-socyalny rozwijał się też w różnych krajach dość pomyślnie; ale zetknięcie się księży, często pochodzących z prostego i biednego ludu i nieraz rzeczywiście przejętych zasadami ewangelicznemi, ze zjawiskami społecznemi, które towarzyszą pochodowi wielkiego kapitalizmu, miało to nieuniknione następstwo, że ruch przekraczał zakreślone mu z góry granice, że padały hasła dla katolickich, konserwatywnych stronnictw niemiłe i niedogodne, że czasami pojawiały się postaci prawdziwych trybunów ludu, jak ów belgijski ksiądz Daens.

Taki kierunek ruchu, powołującego się nieraz nietylko na uczone a umiarkowane frazesy encyklik Leona, ale i na groźne anatemy pierwszych ojców kościoła przeciw bogatym i możnym i na bardzo gorące, agitacyjne zwroty z dzieł nowoczesnych pasterzy jak Ketteler, Manning, i Ireland, przestraszył wkrótce wyższą hierarchię, która, zacząwszy ruch tłumić, niezawsze miała powodzenie, czasami doprowadzała księży agitatorów wprost do jawnego zerwania z kościołem. Nareszcie i papież Leon zatrąbił do odwrotu, bo jakkolwiek encykliki jego z lat 1901—1902 zawierają, dzięki niezrównanej dyalektyce autora, zewnętrznie te same poglądy, co dawniejsze, jednakowoż daje się w nich bardzo wyraźnie wyczuć zupełnie inny ton, podkreślanie jak najmocniejsze idei konserwatywnej, posłannictwa kościoła, jako obrońcy istniejącego porządku.

Co zaczął Leon XIII w końcu swego panowania, tego dopełnia nie-uczony i nie-dyplomata, ale nadzwyczaj praktyczny i trzeźwy Pius X odrazu na początku swych rządów. Wydał on w ostatnich dniach grudnia tak zwane *Motu proprio*, czyli krótkie postanowienie, „z własnego popędu", nie spowodowane niczyim wnioskiem ani radą, w którem pochwala wyprawiede usiłowania duchownych w celu, jak się wyraża, wciągnięcia kół świeckich do działalności katolickiej, jako niezbędne „w teraźniejszem położeniu kościoła i społeczeństwa": wyrażenie to odsłania doskonale źródło właściwe dbałości kierowników kościoła o los mas i zarazem określa granice tej dbałości. Jednocześnie wyraża papież swe niezadowolenie ze zbyt ostrych polemik, jakie na gruncie tej działalności wyrosły i wypowiada zasady, których na przyszłość wszyscy na tem polu pracujący bezwarunkowo trzymać się mają. Zasad tych jest dziewiętnaście. Niektóre dotyczą wyłącznie demokracyi we Włoszech, która przed paru laty przeszła dość silny kryzys pod wpływem radykalnego księdza Murr'iego, ale wszystkie prawie mają znaczenie zupełnie ogólne. Pius X powypisywał je wyrost z czterech najważniejszych rozporządzeń Leona XIII, ale właściwy charakter nadaje im dopiero właśnie fakt wyboru tego a nie innego zdania, zestawienie jednych z drugiemi, ton panujący w całości dokumentu. Dziwny to ton: rozkazujący, krótki, urywany, żołnierski. „Niech nikt nie śmie ani trochę oddalić się od tych zasad!" „Wszystkie stowarzyszenia katolickie muszą wywiesić je w swych lokalach i często odczytywać na zebraniach!" Rzekłbyś — rozkaz dzienny do wojsk, albo trafniej—rozporządzenie policyjne, i to z dawnych, dobrych czasów...

Papież rozkazuje wszystkim katolickim organom prasy wydrukować owe dziewiętnaście przykazań w całości. Nas ten rozkaz nie obowiązuje; jednakowoż uważamy za bardzo pożyteczne zapoznać i naszych czytelników z treścią tego ważnego dokumentu. Oto więc dziewiętnaścioro papieskich przykazań, danych w niewoli watykańskiej dnia 18 grudnia 1903 r.:

1) Społeczeństwo ludzkie z bożego rozkazu składa się z części nierównych, tak, jak nierównymi są członki ciała ludzkiego; zrównanie wszystkich jest niemożliwe i pociąga za sobą rozkład samego społeczeństwa. —Autor powołuje się tu na encyklikę *Quod Apostolici muneris*; my znamy powagę o wiele dawniejszą, która tę maksymę wypowiedziała: chytrego Meneniusza Agryppę, co go to patrycyat rzymski wysłał dla sprowadzenia plebejów napowrót do Rzymu...

2) Równość różnych członków społeczeństwa polega tylko na tem, że wszyscy ludzie pochodzą od Boga-Stwórcy, że wszystkich odkupił Jezus Chrystus i że wszystkich Bóg sądzić będzie ściśle podług ich dobrych i złych czynów.

3) Stąd, oraz z bożego rozkazu wynika, że w społeczeństwie istnieją rządcy i poddani, pracodawcy i robotnicy, bogaci i biedni, uczeni i nieuczeni, szlachetni i prości, którzy połączeni węzłem miłości, powinni nawzajem pomagać sobie, aby osiągnąć ostateczny cel swój w niebie, a tu na ziemi dobro materyalne i moralne.

4) Człowiek na ziemi ma nietylko, jak zwierzę, zwyczajne prawo używania, lecz również trwałe prawo własności, i to nietylko względem rzeczy zużywających się przez użycie, ale względem pozostałych (mybyśmy ściślej mogli powiedzieć: względem środków produkcyi).

5) Własność prywatna we wszystkich okolicznościach, czy to jako owoc pracy lub przedsiębiorczości, czy to jako rezultat przekazów lub darowizny, jest prawem natury i każdy może rozporządzać nią według swej woli w sposób rozumny.

6) Przy załatwianiu sporów między posiadającymi a nieposiadającymi należy rozróżniać między sprawiedliwością a miłością. Jeśli sprawiedliwość nie została naruszona, to nie istnieje prawo rewindykacyi (zwrotu, naprawy).

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Dr GUSTAW ECKSTEIN.

WSPÓŁCZESNA JAPONIA.

14

Gdy jednak chybiły celu, wielu jeszcze należących do Związku członków, straciwszy odwagę, wystąpiło. Usiłowania Szimady zorganizowania na nowo zecerów na zasadzie ulubionej „harmonii między kapitałem a pracą" rozchwiały się. Robotnicy, którzy istotnie w stowarzyszeniu takiem nie mieli co robić, wycofali się bardzo prędko.

Takie były widoki ruchu robotniczego w Japonii na początku XIX stulecia. Trudno je nazwać pomyślnymi. Prócz wyżej wymienionego stowarzyszenia maszynistów nie było wprost drugiej, silnej i żywotnej organizacyi. Ale kierownicy ruchu nie stracili odwagi, wiedząc, że kapitalizm sam wytwarza ustawicznie nowe warunki, w których zwalczanie go jest możliwem. Toteż w zimie r. 1902/3 znowu ruch i życie panuje wśród japońskich robotników.

Stowarzyszenie robotników przemysłu żelaznego wzrosło w siły na nowo, a cieśle okrętowi złączyli się w Tokio w tak silną organizacyę, że narzucili warsztatom tamtejszym (co prawda, dosyć małym) przymus nieprzyjmowania do pracy robotników ciesielskich, nie będących członkami organizacyi. Także w Yokohamie walczą zorganizowani cieśle w tym czasie z warsztatami o zaprowadzenie tego przymusu. Ale nie koniec na tem.

Zecerzy założyli stowarzyszenie na wzór robotników przemysłu żelaznego, a wreszcie robotnicy w kopalniach węgla, najgorzej z pośród wszystkich płatni robotnicy w Japonii, założyli prawie równocześnie dwa stowarzyszenia: jedno na najdalej na północ wysuniętej wyspie japońskiej Hokkaido, a drugie na południu na wyspie Kiusziu.

Ruch i wrzenie poczęło się w kilkunastu punktach równocześnie. Ciągle wybuchają strejki, które choć często upadają wskutek bezwzględnego i brutalnego zachowania się policyi, niemniej jednak świadczą o spotężnieniu ruchu robotniczego w Japonii w czasach ostatnich. Te walki o płacę idą najczęściej w parze z zakładaniem stowarzyszeń zawodowych. Naturalnie będą musieli robotnicy japońscy jeszcze niejedno znieść, niejednego się nauczyć; tego spodziewać się można po ruchu robotniczym wszędzie, że droga jego rozwoju nie będzie usłana różami, ale poświęcenie i praca bezustanna wytrwanych i zasłużonych przywódców ruchu daje już dziś rękojmię, że ta walka, choćby na razie nie zakończona zwycięstwem, daremną nie będzie.

Socyalizm w Japonii.

Kapitalizm przedstawił się Japończykom od samego początku z najwstrętniejszej swej strony i w najmniej ponętnej formie. Pierwsi jego przedstawiciele byli to kupcy holenderscy. W stosunku do rządu zachowywali się oni tak podle i lokajsko, a zarazem tyle brudnej okazywali chciwości, że doprawdy dziwić się można i tym niewielu Japończykom, których to nie zrażało. Z podziwienia godną przenikliwością poznali oni wyższość przybyszów pod każdym względem i postanowili wykorzystać ją dla siebie, nie zważając na olbrzymie trudności i niebezpieczeństwa, na jakie się przytem niezawodnie narażali.

Gdy porty Japonii przemocą otwarto dla okrętów europejskich, w kraju powstało ogromne rozgoryczenie. Głównie ucierpiała narodowa duma rycerstwa, a przez długie szeregi lat napięcie stosunków przejawiało się w formie atentatów na przybyszów lub urzędników krajowych, których posądzono o sprzyjanie im, lub w formie starć i walk ulicznych z białymi, których zachowanie się również nie mogło się przyczynić do załagodzenia sprawy. Biali, bądź-to skutkiem nieznajomości obyczajów kraju, bądź-też z aroganckiej pewności siebie i poczucia przewagi fizycznej i umysłowej, niejednokrotnie prowokowali krajowców. Pierwsze zwłaszcza lata, to nieprzerwane pasmo zatargów. A. Siebold przedstawia w swych „Wspomnieniach" bardzo dokładnie stosunki, jakie panowały w Yokohamie w r. 1861.

Każdy dom w tem mieście, zamieszkany przez Europejczyka, był otoczony palisadami i zamieniony w rodzaj fortecy. Za nadejściem nocy ulice pustoszały, a śmiałek, który odważył się przechodzić puste ulice i zaułki, był uzbrojony od stóp do głowy i szybko biegł do domu, gdzie jedynie za silną barykadą mógł się czuć mniej więcej bezpiecznym. Tego, kto wyruszał do Japonii w charakterze kupca, uważano w Europie za szaleńca, a w Japonii za człowieka, nie mającego już nic do stracenia prócz życia, i ściganego przez prawo.

Ale równie śmiałym i zdeterminowanym musiał być Japończyk, ośmielający się wchodzić z tymi kupcami w stosunki handlowe. Ryzykował on nie tylko swój majątek, wskutek kardzo niepewnych dróg pośrednictwa, ale także życie, gdyż ustawy szogunatu brzmiały odnośnie do takiego przestępstwa wcale niedwuznacznie. Po obu też stronach, japońskiej i europejskiej, nienajwykwintniejsze żywioły zajmowały się handlem.

Charakterystycznym dla panujących wówczas stosunków w Yokohamie jest fakt, opowiedziany przez Siebolda: W jedynym podówczas hotelu tego miasta zabawiali się goście europejscy porą nocną w ten sposób, że strzelali z rewolwerów do oświetlonego hotelowego zegara. Ale także po stronie japońskiej nie uczestniczyły w pierwszych latach w handlu z Europejczykami stare poważne firmy. Japończycy-kupcy byli to awanturnicy najgorszego gatunku. Jest w Japonii bardzo mało firm handlowych, których data założenia sięga czasów przedrewolucyjnych. Stąd pochodzić musi w znacznej mierze zła opinia, której dotąd używa na całym Wschodzie kupiec japoński, w przeciwieństwie do kupca chińskiego, uważanego zawsze za godnego zaufania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

7) Obowiązki sprawiedliwości nieposiadającego i robotnika są następujące: zupełne i wierne wykonanie roboty, swobodnie i sprawiedliwie umówionej; unikanie wszelkiego uszkodzenia majątku i obrazy osoby pracodawcy; unikanie gwałtownych czynów przy obronie własnych praw, która nigdy nie powinna przechodzić w bunt.

Rzecz charakterystyczna, że nie jest bliżej określone, gdzie się zaczyna „bunt“ i „czyn gwałtowny“; widocznie o tem ma w każdym poszczególnym wypadku decydować — ksiądz...

8) Obowiązki sprawiedliwości posiadającego i pracodawcy są następujące: wypłacanie robotnikom sprawiedliwych zarobków; nienaruszanie ich oszczędności przemocą lub podstępem, albo wyzyskiem jawnym lub ukrytym; zapewnienie swobody... niezbędnej do wykonywania obowiązków religijnych; strzeżenie od niebezpieczeństwa uwiedzenia i zgorszenia; strzeżenie ducha rodzinnego i ducha oszczędności; nieżądanie robót niezgodnych z siłami, wiekiem lub płcią robotnika.

A więc ustępstwo dla nowożytnych praw ochronnych, a właściwie nietyle dla faktu praw tych, co dla ich treści, bo o prawie i obowiązku państwa do kontrolowania stosunku przedsiębiorcy do robotnika nie ma tu wcale mowy; wszystko ma się opierać na osobistej dobrej woli pracodawcy w spełnianiu obowiązków, za które odpowiedzialny jest przed — Bogiem... I w dodatku — strzeżenie robotników od zgorszenia czyli organizacya szpiegowska „Notre Dame de l'Usine“, tępienie socyalizmu...

9) Obowiązkiem miłości bogatego i posiadającego jest podług polecenia Ewangelii pomagać biednym potrzebującym. Lecz obowiązek ten jest tak trudny, że podług słów samego Chrystusa (Mat. 25) w dniu sądu osobno będzie zdawana sprawa z jego spełnienia.

10) Biedni nie powinni wstydzić się swego ubóstwa i nie powinni odrzucać pomocy bogatych...

Innemi słowy: wyciągajcie rękę po jałmużnę — oto rozwiązanie kwestyi społecznej...

(Dok. nast.)

Przegląd społeczny.

Kasa chorych robotników krawieckich w Krakowie była przedmiotem obrad poufnego zebrania robotników krawieckich. Pierwszy przemawiał tow. poseł Daszyński, przyjęty oklaskami zebranych. Drobne Kasy chorych są u nas świadectwem niezrozumienia interesów robotnika, ubezpieczającego się w Kasie. Jeden lekarz, protegowany członków zarządu, nie zadowolni nigdy wszystkich ubezpieczonych. Urzędnik, likwidator i kasyer w jednej osobie nie potrafi nigdy podołać swemu zadaniu i nie przedstawia pewności dokładnego prowadzenia Kasy. Panowie z zarządu ze swoją kliką, teroryzujący większość na zgromadzeniach, kryją w każdym razie właściwy cel utrzymania rządów w swych rękach, który dla robotników jest bardzo podejrzany. Władze kontrolujące lubią konserwować złodziei drobnych robotniczych Kas chorych aż do czasu, gdy im trzeba okazać, że nietylko kradną arystokraci w kasach i bankach, ale że w tym samym czasie odkryto kradzieże w jednej korporacyjnej Kasie. Dlatego robotnicy krawieccy, którzy protestują w obecnej chwili przeciw gospodarce zarządu Kasy krawców, spełniają czyn, który będzie zapisany w historyi Kas chorych, a gdy nam będą wskazywać złodziei, my śmiało odpowiemy, że staraliśmy się odsunąć ich od rządzenia groszem robotników. Tow. Daszyński wskazuje na malwersacyę w lwowskiej Kasie robotników budowlanych, gdzie byłoby do tego nie przyszło, gdyby usłuchano inicyatywy partyi socyalno-demokratycznej i złączono tę Kasę z miejską Kasą chorych. Głupia ambicya jednostek, cieszących się z tytułów „dyrektorów“, wprowadza ludzi za kraty.

Tow. Morawski, Reich, Adamek i Pokora piętnują postępowanie Rączki, przewodniczącego zgromadzenia towarzyszów krawieckich, który na dwóch zgromadzeniach dążył prowokacyjnie do ich rozbicia; taki pan, który teroryzuje robotników, powinien być zastąpiony innym przewodniczącym.

Tow. Bobrowski Mieczysław wskazuje na krzywdy, jakie wyrządza robotnikom taka Kasa. I tak: gdy tow. Krebs udał się do lekarza kasowego, ten odesłał go na klinikę do lekarza specyalisty. Tam nie chciano go przyjąć, lecz odesłano chorego z powrotem do Kasy krawieckiej. Zmieniono lokal Kasy i dziś nawet nie wiemy, gdzie znajduje się ta instytucya.

Rezolucyę tow. Bobrowskiego, wzywającą zarząd Kasy krawców, który wbrew woli większości robotników rządzi dotychczas Kasą, do przeprowadzenia wyborów, uchwalono jednomyślnie. Po przemówieniu tow. M. Bobrowskiego o korzyściach, jakie daje austryacki Związek krawców, oraz o znaczeniu święcenia 1 Maja, przewodniczący tow. Dziadkowiec zamknął zgromadzenie.

Nowe ograniczenia spoczynku niedzielnego. Rozporządzenie ministeryalne z 8 kwietnia 1904 zmienia dotychczasowe postanowienia co do spoczynku niedzielnego, dopuszczające pracę niedzielną w następujących zakładach przemysłowych: W browarach przy dostawie piwa odbiorcom z 24-godzinnym spoczynkiem zastępczym; w fabrykach salami na tych samych warunkach odnośnie do robót, których zaniechanie spowodowałoby zepsucie materyału w czasie od listopada do lutego; w zakładach produkujących drożdże przy wysyłce do godz. 12 w południe z 24 godzinnym spoczynkiem zastępczym; podobnież w gorzelniach do godziny 10 rano przy wydawaniu wywarów kartoflanych; również przy tak zwanych piecach redukcyjnych. Nadto w handlu lodem naturalnym dozwoloną jest sprzedaż w niedzielę do godziny 12 w południe.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie zgłoszono w I. kwartale 1904 ogółem 880 wypadków: Zakład załatwił w tym czasie 1080 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w I. kwartale 1904: Ascendentom 1495·22 K; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 21.207·95 K; stale niezdolnym do zarobkowania 130.701·99 K; wdowom 14.351·48; sierotom 19.951·67 K. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 1159·60; tytułem kosztów pogrzebu 1187·70 K, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 9490·25 K. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 2200·18 K. Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu I. kwartału 1904 roku 201.746·04 K. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych dekretowano lub nałożono z urzędu w I. kwartale 1904, tytułem opłat 551·651·88 K.

KRONIKA.

Rozczulające historye opowiada o hr. Gołuchowskim w niedzielnym numerze „Gazeta narodowa“, aby skłonić młodzież do zaniechania demonstracyj przed pomnikiem hr. Agenora Gołuchowskiego, pilnowanego ciągle jeszcze dniem i nocą przez policyantów konnych i pieszych.

„Gdy śp. Agenor hr. Gołuchowski przyszedł na uniwersytet do Lwowa i otworzywszy zbiór praw Pillera, znalazł na jednej z pierwszych stronic akt rozbioru Polski i czytając z boleścią nazwiska podpisane na nim, spotkał się także niespodzianie z nazwiskiem Józefa Wincentego Gołuchowskiego, posła sandomierskiego, — nie mogąc uwierzyć, aby dziadek jego mógł taki akt podpisać, zaniepokojony pojechał bezzwłocznie do domu. Tam, gdy mu powiedzieli, co zresztą stwierdza współczesny raport Pergena, że Józefa Wincentego Gołuchowskiego namiestnik Pergen w karecie otoczonej 6 dragonami kazał gwałtem przystawić na sejm rozbiorowy i że tam podpis na nim wymogli, — Agenor Gołuchowski zalał się łzami i powiedział sobie: „Jeżeli mój dziadek, jakkolwiek pod obuchem przemocy, miał chwilę słabości, jakkolwiek inne źródła historyczne dowodzą, że był gorącym patryotą, to ja pracą całego mego życia dla narodu, ten cień na mojem nazwisku zmażę i doprowadzę do tego, że naród za dziadka nie będzie miał żalu do potomków“.

I dotrzymał słowa — dodaje „Gazeta narodowa“. W jaki sposób? Że został c. k. namiestnikiem Galicyi? Że chciał przerobić Polaków na Austryaków?

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu“ i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

Z teatru komunikują nam: P. Bolesław Leszczyński według pierwotnego układu miał dzisiaj wystąpić po raz ostatni w roli margrabiego w komedyi J. Sandeau'a „Panna de la Seiglière“. Wobec niezwykle sympatycznego przyjęcia znakomitego artysty przez publiczność i krytykę naszą, dyrekcya zawarła układ na cztery jeszcze dodatkowe występy. We środę p. Leszczyński grać będzie raz jedyny w przedstawieniu po cenach zniżonych w „Honorze“ Sudermana; we czwartek wystąpi w „Peskromieniu złośnicy“, a w sobotę w „Safandułach“ Sardou'a.

We czwartek wystąpi także gościnnie pani Lutomska, artystka teatrów warszawskich.

Związek kobiet urządził w niedzielę o godz. $11^{1}/_{2}$ przy okazyi uroczystego otwarcia lokalu (Rynek l. 13), poranek. Na program złożyły się: Słowo wstępne p. Maryi Turzymy, przewodniczącej Związku, produkcye Chóru robotniczego, gra na fortepianie i deklamacya. Popisy te na ogół wypadły bardzo dobrze i przez licznie zebraną publiczność hucznie były oklaskiwane.

Sympatycznej instytucyę witamy życzeniem najlepszego powodzenia.

Galicyjska pedagogia. „Kuryer lwowski“ podał przed kilku dniami skandaliczny fakt wzywania policyantów miejskich do bicia dzieci szkolnych w Zakliczynie, obecnie pismo to otrzymuje w sprawie tej od p. Zauderera, b. sekretarza gminy w Zakliczynie następujący list:

„Byłem w tym czasie sekretarzem gminy, a otrzymawszy wiadome wezwanie i oburzony takiem żądaniem ze strony ks. przewodniczącego, wystosowałem imieniem gminy następującą odpowiedź:

W załatwieniu cennego pisma z 14 lutego b. r. l. 6 oznajmia się, że gmina nie poczuwa się wcale do obowiązku wysłania policyanta do wykonania kary cielesnej na uczniach, a gdyby to uczyniła, to pod względem moralnym dałaby sobie tylko świadectwo ubóstwa, albowiem echo sprawy wrzesińskiej nie przebrzmiało jeszcze i pozostanie długo w pamięci, a świat cywilizacyi potępił ten czyn haniebny. (Podpis burmistrza Michała Krupskiego i pieczęć urzędowa).

Przypuszczam, że odpowiedź moja była ostra, nie tailem się jednak z nią i dałem do przeczytania kilku wykształconym ludziom, którzy zgodzili się z mojem zapatrywaniem. Ks. przewodniczący jednak uczuł się obrażonym i z namowy radnego Michała Szymanowicza wniósł zażalenie do rady gminnej, że na wstępie urzędowania spotkała go taka kompromitacya i niechęć ze strony urzędu gminnego. Na posiedzeniu rady gminnej z dnia 26 marca b. r. wskutek tego zażalenia na wniosek Michała Szymanowicza, otoczonego zgrają radnych samych kumów i krewniaków i radnego Karola Tarczyńskiego, aptekarza, uchwalono większością głosów moje natychmiastowe usunięcie z urzędu.

Dzieją się tu różne nadużycia w szkole, jest tu dyrektorem Michał Tazbiarski, człowiek nieprzystępny, odludek, brakuje mu tylko knuta moskiewskiego, między innemi przytaczam tylko jeden fakt. Żydzi, jak zwykle, obchodzą jeden dzień zapust Purim, otóż dzieci szkolne żydowskie częściowo za zezwoleniem nauczycieli, a częściowo bez zezwolenia w dzień ten nie były na nauce, za to były karane przez 4 dni jednogodzinnym karcerem po nauce“.

Hojna księżna. Z Oświęcimia donoszą nam: Wczoraj odbyła się tutaj tombola na rzecz powodzian pod protektoratem księżnej Ogińskiej. Ks. Ogińska obiecała dać 3 fanty: budulec na dom i dwie parcele gruntowe. W ostatniej chwili chciała już cofnąć przyrzeczenie, ale gdy komitet zagroził jej rozwiązaniem tomboli, dała wreszcie obiecane fanty, z których jedna parcela gruntowa jest szczerym piachem, a druga moczarem. Obydwie te parcele stanowiły dwie główne wygrane. Pierwszą wyciągnął tutejszy robotnik, a drugą restaurator. Jak słychać, mają obydwaj wygrywający sprawę swych wygranych losów oddać adwokatowi, gdyż bez niego parcel tak łatwo nie wydostaną od księżnej.

Przyznanie. Że w austryackich zakładach karnych dzieją się barbarzyństwa, potwierdza to rozporządzenie Körbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości. Zabrania ono użycia zimnych tuszów jako środka dyscyplinarnego. O ile zaś służyć mają jako środek leczniczy lub do rozpoznania choroby, to użyte być mogą — postanawia minister sprawiedliwości — jedynie za poleceniem lekarza, który odpowiada za wykonanie i który winien być obecnym osobiście i bez przerwy przy kąpieli. Rozporządzenie to przyznaje pośrednio, że zarządy zakładów karnych używały środka kary nieprzewidzianego przez ustawy. Zimne tusze, działające dobroczynnie w normalnych warunkach, stać się mogą oczywiście, jeśli bezbronny więzień poddać im się musi przez czas dłuższy i często, straszną torturą. Nasuwa to zarazem myśl, jak wiele niewinnych nawet środków, w rękach barbarzyńskich dozorców i urzędników więziennych, staje się podstawą do katuszy.

Polemika z księżmi na Śląsku Górnym. Wskutek zarzutów uczynionych przez księży giermanizatorów, jakoby zaprzysiężeni w procesie bytomskim świadkowie, zeznający na niekorzyść agitacyi księżej, działali w złej wierze, pojawiają się wciąż w prasie polskiej protesty zaczepionych.

Jeden z nich pochodzi z pod pióra kobiety, Matyldy Pyrkoszowej. Ciekawy jest o tyle, iż prostując oszczerstwa, miotane na nią przez ks. Skowronka (też giermanizatora!) z Bogucic, odsłania drukiem praktyki tego duszpasterza.

Mianowicie Pyrkoszowa pisze:

„Ks. proboszcz Skowronek z Bogucic oświadczył publicznie w gazetach niemieckich, iż nieprawdą jest to, co ja zeznałem przed sądem bytomskim pod przysięgą w procesie „Górnoślązaka“. Ks. proboszcz Skowronek powiada, iż nieprawdą jest, jakoby zmówił litanię do Serca Pana Jezusa w kościele, aby posel Korfanty nie przeszedł w wyborach do parlamentu. Na to ja oświadczam: Po kazaniu, w którem ks. prob. mówił, że prorokowano, iż narodzi się Antychryst,

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

12

Jerry: Poczciwe, drogie dzieci... a ty Klelio?

Klelia: Proszę o szklankę piwa.

(Przynoszą przybory. Jerry przyrządza napój Ludwikowi, ale tenże pić nie chce).

Hrabia (z najwyższą złością): Halo... Ludwiku... wypijesz mi to natychmiast. Czyż nie jesteś Wandejczykiem? Pomyśl o swych przodkach!...

(Ludwik poczyna pić. Po chwili trunek go rozmarza, poczyna śpiewać).

Jerry (zadowolony): Acha, wicehrabia się upił.

Klelia: Namaluję portret pijanego wicehrabiego.

Ludwik: Broń Boże! Gwałtu! ratujcie mię!

W tejże chwili wchodzą cygani, między nimi mały, 16-letni chłopak. Szef orkiestry kłania się. Radość ogólna. Szef orkiestry zbliża się do pani Shaw i mówi coś do niej.

Pani Shaw (dumnie): Mówił do mnie po węgiersku.

Jerry: Grajcie coś melancholijnego... (Szef orkiestry mówi coś po węgiersku). Dobrze, niech będzie i to... (Cyganie grają czardasza. Hrabia zatyka uszy). Nie to, nie to... przestańcie... halo!... Kelner! (Kelner przybiega i powstrzymuje muzykantów).

Marek (woła): Walca! Tra la la, tra la la! (Cyganie grają walca. Oklaski. Poczynają grać co innego).

Jerry: Nie to, nie to! Kiedy walc ładny, pocóż zmieniać?

Muzyka gra na nowo walca.

Biddi (nagle przychodzi natchnienie i poczyna na nutę walca śpiewać): Berti, Berti, mój drogi, mój drogi, kocham, kocham cię... eee.

Wszyscy poczynają powtarzać. Hrabia śpiewa fałszywym basem. Śpiew trwa bez końca.

Ludwik (porywa się z miejsca): Nie mogę znieść dłużej tego wszystkiego! Już blisko północ, ojcze, proszę cię, chodź!

Hrabia: Biddi, Biddi... tralala... Hirr epp!... tralala... la la la...

Ludwik: Ojcze, w takim stanie pójdziesz do hotelu Wszystkich Świętych?

Hrabia: Młodzieńcze, nie skrzecz, jak sroka. Jestem ojcem i basta, śpiewam i basta. Tak mi się podoba. Zrozumiałeś? Co zaś do hotelu Wszystkich świętych, to świstan na niego, Rozumiesz? Hę? (Śwista walca).

Jerry (do hrabiego): Jaki on — komiczny! Podobasz mi się hrabio! (Do muzykanta): Oto 20 franków... pij pan! (Muzykant pije).

Pani Shaw: Jerry, czy jesteś pewny, że windy hotelowe są w ruchu przez całą noc? Inaczej zmuszonabym była iść do mego pokoju na własnych nogach. To byłoby straszne!

Jerry: Zapewne, moja stara, ale jeśli chcesz, spytam kelnera. (Woła i pyta).

Kelner: Nie panie, windy przestają funkcyonować o pierwszej.

Pani Shaw: Ach, to straszne, nigdzie wygody! Akuratnie czas. Do widzenia, do widzenia!

Hrabia: Upadam jak długi do nóg pani!

Pani Shaw: Bardzo mi miło, do widzenia. Dobranoc Diano. Zabieram dzieci. Jerry, nie fatyguj się, zostań jeszcze. (Wychodzi z Berti i Biddi).

Jerry: Och, to znana matrona, przyzwyczajona do wielkiej wygody i zbytku.

Hrabia: Shirr, epp!

Jerry: Zaśpiewajmy sobie jeszcze. (Muzyka gra. Wszyscy śpiewają Berti... Berti... rozczulają się wreszcie i poczynają płakać).

Diana: (Korzystając ze sposobności). Drogi ojcze...

Jerry: Diana... schirr, epp... daj mi spokojnie śpiewać. (Śpiewa).

Diana: Błagam cię, ojcze!

Jerry: Berti i, Berti... i tralala.

Diana: Teraz, gdy matka siostra i dzieci odeszły, możesz mi powiedzieć.

Hrabia: Tak, tak... powiedz pan, jaką wesołą dykteryjkę!

Jerry: (Klepie go po brzuchu): Oj hrabio, hrabio, zakręciło się w głowie.

Diana: Drogi ojcze, przysięgam ci, że nie będę mogła spać, dopóki mi nie powiesz celu twej twojej podróży do Europy.

Jerry: No dobrze, już powiem, ale wypraw-cie tych muzykantów, mam ich już dość (do muzykantów). Przykro mi, ale wynoście się panowie drogi do czterystu djabłów, mam już was dosyć! (Daremny wysiłek, muzykanci ciągle grają Berti, Berti, nareszcie po interwencyi kelnera poczynają zwijać manatki)... Ach! (ziewa) spać mi się chce, Marku, chodźmy spać! (Do Diany) wszystko ci powiem ci jutro.

Diana: Ależ ojcze drogi!

Jerry: No zresztą słuchaj: Dostałem listy anonimowe, to jest nie podpisane, ale to nie stanowiło przeszkody i tak dowiedziałem się od ko-go są.

Diana: W jakiż to sposób?

Jerry: Listy pisała księżna de Beryl, t. j. Zuzanna Ford, twoja przyjaciółka z lat dziecinnych. Księżna nie zmieniła pisma, a, że będąc dorastającą dziewczynką pisywała niezliczone listy miłosne do Marka...

Marek: Niezliczone.

Jerry: A więc poznaliśmy jej autorstwo natychmiast przez porównanie pisma.

Diana: I cóż ci pisała ta kobieta ojcze?

Jerry: Nie mogłem się w tem wszystkiem połapać, jakieś komeraże, tędy, owędy! Wiesz, że mam tęgą głowę do interesów, ale przyznam ci się, tej pisaniny pojąć nie mogłem. Nie lubię rzeczy niejasnych, więc postanowiłem: Trzeba to zbadać, i zaraz zatelegrafowałem do kapitana mego statku: „Palić pod kotłem!“ Twoja matka i Biddi i Berti i Marek i Klelia mieli ochotę jechać i przyjechaliśmy. Co do Klelii, to zależało jej bardzo na poznaniu wszystkich tajemnych i zakazanych szynków paryskich, gdzie uczęszczają złodzieje, mordercy, artyści i kobiety złych obyczajów — to jej specyalność w tym roku.

Diana: Ale o co właściwie chodziło księżnej?

Jerry: Jakże ci mam powiedzieć, skoro sam nie wiemy moje dziecko?

Diana: Mój Boże!

Jerry: Wszystko co wiem to to, że twój mąż podobno powrócił do swojej dawnej... damy, a to głównie w celu pożyczenia miliona franków od...

Hrabia: Gwałtu! Miliona franków!

Jerry! Od męża księżnej, który inaczejby nie chciał, gdyż gniewa się, żeś podobno zamknęła przed nimi dom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

który ludzi pozbawi wiary — a tak ja, jak pewnie wszyscy mieliśmy wrażenie, iż to chodzi o p. Korfantego — zmówił z ambony litanię do Serca Jezusowego, a dodał: „Serce Jezusowe, nie dopuszczaj do tego, żeby zwolennicy Korfantego przeszli przy wyborach“.

To słyszałam nie tylko ja, ale cała parafia, która była w kościele i w razie potrzeby znajdzie się jeszcze wielu świadków, którzy to przysięgą stwierdzić mogą. Zaznaczam, że we wtorek po tej niedzieli odbyły się wybory główne. Dalej oświadczam, że referaty w gazetach są niedokładne, bo ja nie powiedziałam, że ks. prob. Skowronek z ambony ogłosił, iż kto czyta „Górnoślązaka“, nie będzie pochowany na cmentarzu katolickim, ale zeznałam, iż to powiedział z ambony ks. kapelan Pucher po rannem nabożeństwie w niedzielę po głównych wyborach. Zatem „sprostowanie“ ks. prob. Skowronka upada.

Przypominam, iż oprócz tych wypadków w Bogucicach w kościele jeszcze bardzo często mówiono o polityce.

Jak rząd dba o swe sługi, świadczy o tem następujący wypadek, o którym czytamy w „Prawie ludu“: Dnia 20 września 1901 r. maszynista w rządowej szkole ślusarskiej w Świątnikach górnych, Józefat Gładysz, został sparaliżowany w czasie pracy w warsztacie. Fizyk miejski z Podgórza stwierdził, że stało się to wskutek przeciągów, na jakie wystawieni są robotnicy warsztatowi.

Przez 20 tygodni pobierał chory zasiłek z powiatowej Kasy chorych w Podgórzu, a po upływie tego czasu pozostał on i jego żona bez żadnych środków do życia. Żona jego wniosła 19 kwietnia 1902 r. podanie do ministerstwa wyznań i oświaty z prośbą o zaopatrzenie chorego w środki do życia. Jako sługa rządowy został w czasie wykonywania swego obowiązku rażony paraliżem, słusznie więc należy się jemu i żonie zasiłek ze strony państwa, tembardziej, że urządzenie warsztatu spowodowało jego niezdolność do pracy i unieszczęśliwiło go na całe życie. Ministerstwo nic na to nie odpowiedziało, choć już dwa lata upłynęło od wniesienia przez żonę podania.

Rząd nie jest skłonnym do ubezpieczenia robotników na wypadek starości lub niezdolności do pracy, a nawet swe sługi, o których los dbać jest obowiązany, nie dba, a w swem niedbalstwie nie odpowiada nawet na podania, wniesione od dwóch lat.

W tej sprawie wniesie poseł tow. Daszyński interpelacyę w parlamencie.

Trup w rogożach. Dnia 8 b. m. na stacyi Sierpuchów kolei moskiewsko-kurskiej wykryto ohydne morderstwo. O godzinie 3 minut 5 rano, kiedy przybył z Moskwy pociąg osobowy dodatkowy nr. 71, personal kolejowy obchodząc wagony, zauważył w jednym w klasie 3 dwa worki rogożowe, jak zdawało się, zapomniane przez pasażera. Nadkonduktor, podczas postoju pociągu na stacyi dopytywał się kto pozostawił bagaż, ale właściciela nie znalazł.

Wówczas oddał oba worki na stacyę, gdzie je otwarto według przepisów, w obecności żandarmeryi, z przerażeniem ujrzeli obecni w rogożach zapakowanego trupa bez głowy. W jednej większej — ułożony był tułów obezgłowiony, w drugiej zaś mniejszej — nogi, odcięte. Zarówno tułów, jak i nogi zawinięte były w prześcieradła i w ceratę, a potem włożone w worki. Ofiara mordu mogła mieć lat 18—20. Głowę nieszczęśliwego, złoczyńcy odrąbawszy, ukryli.

Pociąg, w którym do Sierpuchowa przywieziono ten ohydny bagaż, wyszedł z Moskwy dnia 7 b. m. o godz. $11^1/_2$ w nocy. W pociągu tym było tylu pasażerów, że zauważyć kogokolwiek podejrzanego było niemożliwem. Złoczyńcy zapakowali trupa w rogoże, wioząc jakoby mięso na święta. Jak wiadomo z dalszych depesz, w trupie tym poznano zwłoki kancelisty stacyi kolejowej moskiewsko-brzeskiej w Moskwie, Rodjanowa, który zniknął nagle bez wieści dnia 7 b. m. Szczegółów mordu dotąd brak. Morderców jeszcze nie ujęto.

Posiedzenie rady miasta odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym tesame sprawy, które miały przyjść pod obrady na zeszłem posiedzeniu.

Zasądzeni w procesie kolejowym zgłosili częścią przez swych adwokatów, częścią do protokółu zażalenie nieważności.

Wścieklizna w Krakowie. Stwierdzono w Krakowie na podstawie przeprowadzonej sekcyi drugi wypadek wścieklizny u psa przy ul. Długiej. Poprzedni wypadek zaszedł u psa, pokąsanego w mieście przez przybłąkanego psa z Grzegórzek. Wobec tego magistrat zarządził wskazane środki ostrożności i zaprowadził przymus kagańcowy. Przymus ten postanawia, że schwytaniu przez oprawcę miejskiego i zabiciu ulegną wszystkie psy, które na ulicach nie będą zaopatrzone w mocne kagańce.

Pożary. Z Nowego Sącza donoszą, że dnia 17 kwietnia spłonęło tam 7 domów na przedmieściu Załubińcze.

Narodowa misya naszej szlachty. Z Hanoweru donoszą, że ks. Stanisław Radziwiłł, syn Antoniego, generalnego adjutanta w armii pruskiej, wstąpił jako porucznik do wschodnio-syberyjskiego pułku kozaków, ażeby walczyć przeciwko Japonii. Ks. Stanisław Radziwiłł zaręczył się przed dwoma laty z hr. Chotekówną, siostrą żony arcyksięcia austryackiego Franciszka Ferdynanda, ale małżeństwo te nie przyszło do skutku z powodu długów ks. Radziwiłła, który znajduje się pod kuratelą.

Ciekawe obowiązki rosyjskiego inspektora szkolnego. Minister oświaty zatwierdził nową instrukcyę dla inspektorów szkół ludowych warszawskiego okręgu naukowego i dla pomocnika inspektora miasta Warszawy. Zgodnie z tymi przepisami, funkcyonaryusze ci, nazywający się w państwie cara kierownikami „oświaty“, mają obowiązek „dozorować osobiście lub przy udziale policyi, aby w ochronach, zakładach freblowskich i szkołach rzemieślniczych nie odbywała się nauka czytania i pisania i wogóle nauczanie z książek“.

Stary ten zresztą przepis, zabraniający, zwłaszcza ochronom, używania do nauki książek ma na celu ograniczenie dostępu oświaty do mas ludowych. Carat, czując się dobrze wśród proletaryatu, złożonego w przeważnej części z analfabetów, robi wszystko, co może, by przeciwdziałać t. zw. nadprodukcyi inteligencyi. Naukę więc pozwala udzielać tylko w dawkach homeopatycznych i to przez odpowiednio wytresowanych agentów autokraty.

O dowódcach rosyjskich, których nazwiska napotykamy i w obecnej wojnie z Japonią, wiązankę interesujących wiadomości z ich zachowania się podczas kampanii chińskiej podaje „La tribune russe“ (dwutygodnik, przeznaczony do informowania Europy o stosunkach rosyjskich, a zwłaszcza o ruchu socyalistycznym i rewolucyjnym w Rosyi).

Mianowicie w drukowanych w „La tribune“ wspomnieniach z wojny chińskiej czytamy po opisie okrucieństw i grabieży wojsk rosyjskich: „Wiadomem jest we Władywostoku, że generałowie Liniewicz i Cziczagow potworzyli sobie (z przedmiotów, pochodzących z grabieży) zbiory bardzo ciekawe, równocześnie zaś rozpowszechniali fantastyczne wieści o niebezpieczeństwach, które co krok im zagrażały, o bohaterskich czynach wojsk rosyjskich, zwłaszcza kozaków nadamurskich. Generał-gubernator Grodekow, przybyły na plac boju, gdy cień nawet wszelkiego niebezpieczeństwa minął, zaczął zbierać gorliwie „przedmioty do muzeum“. Muzeum niewiele się wzbogaciło, gdyż generał przedewszystkiem myślał o sobie.

Generał Liniewicz przesłał do swego domu 16 wozów, wypełnionych wyrobami chińskimi, nabytymi „przy okazyi“. Córki zaś Cziczagowa opowiadały, iż papa nie zapominał nigdy przesyłać im jakichś osobliwości chińskich. Jak przedstawiały się owe „okazye“, świadczy urywek z listu pewnego oficera do żony: „Posyłam ci szatę, na futrze lisim, wyszywaną srebrem, kupiłem okazyjnie za 45 kop.

Wszędzie jednacy. Z Bellshill w Szkocyi piszą nam o komicznych walkach z socyalizmem miejscowego księdza polskiego Czubirka, który pod grozą utraty zbawienia zakazuje robotnikom czytania socyalistycznych wydawnictw Demskiego. Koniecznym momentem tych występów jest to, że wymyślania przeciw socyalizmowi łączy ks. Czubirka z wezwaniem do składek na rzecz jego szkatuły, do której już i tak wpływa tygodniowo 5 funtów szterlingów tj. koło 120 koron. Oczywiście zakazy księżowskie nie osiągają skutków, gdyż robotnicy zanadto przyzwyczajeni są już do swobód angielskich, nadto widzą w nich skutki obawy o zmniejszenie się dochodów z z kolekty.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr med. Jan Regiec: „O wychowaniu fizycznem“ (ilustrowany obrazami świetlnymi).

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Panna de la Seigliére“, komedya w 4 aktach J. Sandeau (gościnny występ B. Leszczyńskiego).

Środa: „Honor“, dramat w 4 aktach H. Sudermanna (jedyny gościnny występ B. Leszczyńskiego po cenach zniżonych).

Czwartek: „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ B. Leszczyńskiego).

Sobota: „Safandufy“, komedya w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

— **Odczyt.** W środę 20 b. m. w lokalu Tow. „Czytelnia dla kobiet“ (Jagiellońska 5) o godz. 6 wieczorem prof. Stanisław Grabski wygłosi odczyt p. t.: „Współczesna kwestya włościańska“. Wstęp dla gości i członków.

Zmiany w rozkładzie pociągów.

Z dniem 1 maja b. r. wprowadza się na liniach kolei państw. w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy:

1) Z Tanowa do Rzeszowa będzie kursował codziennie nowy pociąg osobowy nr 23, odjazd z Tarnowa o 6·15 rano, przyjazd do Rzeszowa o 8·20 rano. Pociąg ten będzie miał połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła i do pociągu pospiesznego nr 3 do Lwowa. Przy tym nowym pociągu nr 23 kursować będą wozy wprost przechodzące ze Stróż na Tarnów do Rzeszowa.

2) Z Rzeszowa do Krakowa będzie kursował codziennie nowy pociąg osobowy nr 24, odjazd z Rzeszowa o 6·32 wieczór, przyjazd do Krakowa o 10·45 wieczór. Pociąg ten będzie miał połączenie w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z linii Przeworsk Rozwadów-Nadbrzezie-Dębica, w Tarnowie z Pesztu-Koszyc-Orłowa-Nowego Sącza i ze Stróż, jakoteż do Nowego Sącza i dalej linią transwersalną w kierunku do Suchy; w Bierzanowie od pociągu nr 463 z Wieliczki.

3) Na przestrzeni Kraków-Chabówka-(Rabka)-Zakopane będzie kursował jeszcze jeden pociąg osobowy w sezonie letnim, t. j. od 25 czerwca do 15 września; odjazd z Krakowa o 3·05 po południu, przyjazd do Zakopanego o 8·30 wieczór, przyjazd do Rabki o 6·37 wieczór.

Pociąg ten będzie miał w Krakowie połączenie od pociągów pospiesznych nr 5 i 6 ze Lwowa i z Wiednia, jakoteż od pociągu osobowego nr 14 ze Lwowa.

Pociąg sezonowy nr 6113 wychodzić będzie z Zakopanego o godzinie 8·40 rano i przybędzie do Krakowa już o 2·04 po południu, gdzie znajdzie połączenie do pociągów pospiesznych nr 5 i 6 w kierunku do Lwowa i Wiednia.

Pociągi mieszane nr. 6118 i 6117, kursujące pomiędzy Zakopanem a Chabówką i łączące się w Chabówce z pociągami idącymi do, a względnie z Krakowa, zamienione zostały na pociągi osobowe, skutkiem czego pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa o godz. 11·40 w nocy do Zakopanego i Nowego Sącza, przybędzie do Zakopanego już o godz. 6·00 rano, z Zakopanego zaś odjedzie dopiero o godz. 5·10 po południu i przybędzie do Krakowa o godz. 11·00 wieczór.

W sezonie t. j. od 25 czerwca do 15 września będzie kursował z Zakopanego do Chabówki nowy pociąg osobowy nr. 6119 i łączyć się będzie w Chabówce z pociągiem osobowym nr. 1216 linii transwersalnej, a przybędzie do Krakowa o godz. 6·7 rano. Pociąg ten będzie miał w Chabówce także połączenie do Nowego Sącza.

4) Pociąg osobowy nr. 17, wychodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 9 wieczór, nie będzie się zatrzymywał od 1 maja b. r. w stacyach: Kłaj, Biadoliny i Trzciana, jakoteż w przystanku Grabiny.

5) Wóz piewszej i drugiej klasy, przechodzący pociągami pospiesznymi nr. 3 i 4 wprost z Podwołoczysk do Pragi i napowrót, przejdzie od 1 czerwca do końca sierpnia tymi samymi pociągami pospiesznymi wprost do Karolowych Warów (Karlsbad) i napowrót.

6) Przy pociągach numer 714/24 odjazd z Przeworka o godz. 1·40 po południu, przyjazd do Krakowa o godz. 10·45 wieczorem, będzie kursował wóz pierwszej i drugiej klasy, przechodzący wprost z Przeworska na Rozwadów, Dębicę do Krakowa, a z powrotem z Krakowa na Dębicę, Rozwadów, aż do Przeworska przy pociągach nr. 11/711, odjazd z Krakowa o godz. 10·55 wieczorem, przyjazd do Przeworska o godz. 10·17 przed południem.

Natomiast zastanawia się kurs wprost przechodzącego wozu przy pociągach nr. 712/14 z Tarnobrzega do Krakowa (odjazd z Tarnobrzega o godz. 7·40 rano, przyjazd do Krakowa o godz. 1·30 po południu).

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Tokio, 18 kwietnia. Minister marynarki Jamamotto wyraził telegraficznie życzenia admirałowi Togo, z powodu powodzenia podczas ostatniego ataku na Port Artura. Minister podniósł wierne i dzielne zachowanie się żołnierzy i oficerów. Telegram kończy się: „Posyłam panu, oficerom i żołnierzom życzenia, w nadziei, że i nadal równie szlachetnie spełniać będziecie wszyscy swoje obowiązki, dopóki wielki narodowy problem nie będzie rozwiązany. Cel jeszcze daleki. Starajmy się wszyscy, abyśmy mogli dokończyć wielkiego dzieła, którego od nas naród oczekuje“.

Londyn, 18 kwietnia. „Daily Chronicle“ donosi z Szanhajkwanu pod datą wczorajszą: Parowiec, przybyły z Niuczwangu do Czifu, donosi, że widział flotę japońską, złożoną z 26 okrętów wojennych i 100 okrętów transportowych, na północ od Portu Artura, w zatoce Cziłijskiej. Flota ta jechała w kierunku północnym. Przypuszczają, że zdążała ona do Kaiczu na południowy wschód od Niuczwangu.

Port Artur, 18 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Namiestnik Aleksiejew udał się na pokład „Sebastopola“ i wywiesił flagę jako komendant eskadry Oceanu Spokojnego.

Port Artur, 18 kwietnia. Rosyjska agencya telegr. donosi: Kilku naocznych świadków potwierdza, że dnia 12 b. m. krążownik japoński najechał na własne torpedo i uległ zniszczeniu.

Tientsin, 19 kwietnia. Wiadomości, jakie tu nadeszły, podają, że flota japońska, złożona z przeszło 70 okrętów transportowych, płynie do Kiuczu na północ od Portu Artura.

Petersburg, 19 kwietnia. Położenie nad rzeką Jalu jest niezmienione. Na wyspach znajdują się rosyjskie straże przednie, mniej więcej w odległości 600 metrów od Japończyków, którzy w nocy zwykle się cofają.

Medyolan, 19 kwietnia. Specyalny korespondent dziennika „Seccolo“ donosi z Tokio, że wiadomość o zniszczeniu „Petropawłowska“ i o nowych powodzeniach floty japońskiej przyjętą została z ogromnym entuzyazmem. Reprezentacya miejska urządziła festyny ludowe. Także w ogrodach pałacu cesarskiego urządzono uroczyste obchody. Cesarz wyraził się wobec dyplomatów, którzy się przed nim zjawili, z największą pochwałą o admirale Togo i wyraził przekonanie, że także wojska lądowe będą wkrótce mogły poszczycić się podobnem powodzeniem.

Londyn, 19 kwietnia. Z Czifu nadeszła na giełde niesprawdzona dotychczas pogłoska, jakoby małe oddziały japońskie wysiadły już na ląd w części północnej półwyspu Kwantung.

TELEGRAMY.

Kolej Lwów-Winniki.

Lwów, 18 kwietnia. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 14 b. m. przyjęło w zasadzie projekt usytuowania dworca kolei Lwów-Winniki-Podhajce na rogatce Łyczakowskiej z odnogami, z jednej strony ku dworcowi Podzamcze, a z drugiej do Persenkówki. Równocześnie zezwoliło ministerstwo, aby ten projekt służył za podstawę do rewizyi trasy.

Konsulat amerykański we Lwowie.

Lwów, 18 kwietnia. Wydział krajowy wyśle w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoryał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe, a w szczególności emigracyjne, łączące obecnie Galicyę z Ameryką. W tym samym duchu wysłał także memoryał i magistrat lwowski.

Deputacya urzędników kolejowych.

Wiedeń, 19 kwietnia. Deputacya zjednoczenia austryackich urzędników kolejowych wręczyła ministrowi kolei memoryał zawierający życzenia urzędników. Minister kolejowy przyrzekł zbadać życzenia i wypełnić je „o ile nie będzie przeszkód budżetowych i o ile pretensye będą uzasadnione“.

W rozmowie podniósł także minister kwestyę tańszego kredytu dla urzędników i wskazał na usiłowania administracyi, aby kwestyę kredytu zorganizować na podstawie związków.

Strejk cukierników.

Budapeszt, 18 kwietnia. Wczoraj wieczorem udał się komisarz policyjny z oddziałem policyantów, celem rozwiązania zgromadzenia strejkujących pomocników cukierniczych. Zgromadzeni przyjęli z oburzeniem zamiar komisarza wtargnięcia do lokalu. Następnie opuścili strejkujący lokal i udali się do swoich stowarzyszeń.

Strejk szczotkarzy.

Debreczyn, 18 kwietnia. Urzędowe depesze donoszą: Mimo zakazu, chcieli strejkujący robotnicy szczotkarscy odbyć zgromadzenie, które władza rozwiązała. Strejkujący przeciągali ulicami miasta i niszczyli latarnie oraz zaatakowali magistrat, który obrzucili kamieniami. Policya okazała się za słabą, wobec czego wezwano wojsko. Strejkujący obrzucili wojsko kamieniami. W końcu rozprószono strejkujących. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Kapitulacya powstańców albańskich.

Wiedeń, 18 kwietnia. „Politische Correspondenz“ donosi ze Saloniki pod datą 16 bm.: Szefowie ruchu Albańczyków w roku ubiegłym w Monastyrze Ruevancew i Sugarew polecili dzisiaj agentom cywilnym oświadczyć, że są gotowi poddać się. Hilmi basza zapewnił im amnestyę i wolny wyjazd. Po usunięciu tych ostatnich przywódców komitetów, dotychczasowa epoka powstańcza może być uważaną za definitywnie ukończoną.

Telegraf bez drutu.

Cetynia, 19 kwietnia. W Vraca nad jeziorem Skutari przywrócono spokój. Pomiędzy Marconim a rządem zawartą została umowa co do urządzenia telegrafu bez drutu pomiędzy Bari a Antivari.

Emir Afganistanu ranny.

Smila, 18 kwietnia. Emir Afganistanu prosił wicekróla lorda Curzona, aby mu przysłał lekarza, gdyż przez przypadek odniósł dość ciężką ranę postrzałową. Lord Curzon posłał mu własnego lekarza.

Budapeszt, 18 kwietnia. W Czongrodzie i Keczkemecie odbyły się zgromadzenia, w których wzięło udział kilka tysięcy osób, z protestem przeciwko zniżeniu cła na włoskie wino.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Gramofon
Koncert

z 25 płytami tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość w dziale interatowym „NAPRZODU". 981

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8

CHROMO-FOTOPLASTIKON



Przedstawia świat i życie w naturze.

Otwarte codziennie od g. 10 przed poł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 17-go do 23 kwietnia do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

ŻYCIE NA MORZU
od Hawru do Tréport.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Pomocnik fryzyerski
znajdzie umieszczenie zaraz.
Lamensdorf Wincenty, Stryj.

Dnia 27 kwietnia ostatnie przedstawienie.

Cyrk Beketow
przy placu Wielopole.

Dziś we wtorek d. 19 kwietnia b. r.
o godzinie 8 wieczór

Specyalne Przedstawienie
Program obejmuję 16 numerów

Tylko jeszcze kilka dni
występ p. Henrichsena ze swemi

16 Białemi Niedźwiedziami 16

Najwspanialsze w teraźniejszości.

Bilety wcześniej nabyć można bez dopłaty u W. P. Fenza, róg ul. Szewskiej od godz. 10 do 6 wieczór i w kasie cyrkowej.

We czwartek dnia 21 kwietnia b. r. o godz. 4 popołudniu
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE FAMILIJNE
po cenach zniżonych, tak drosłych jak i dzieci, Galerya 15 ct., II. miejsce 30 ct., I. m. 50 ct., parkiet 75 ct., miejsce w loży złr. 1.25, loża dla 4 osób 5 złr.

---

60 DNI NA PRÓBĘ



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 60 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Moje zegarki systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 6 szt. złr. 2·15, 10 szt. złr. 2·— za sztukę. Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 40 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF"**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 17—12.

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali
jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę chronną „Amor".
99

Panowie!

Kraj nasz stoi nad przepaścią ruiny ekonomicznej, tysiące ludzi co roku opuszcza ziemię rodzinną i jedzie za morze za kawałkiem chleba; przyczyną tego jest, że u siebie nic nie wyrabiamy tylko sprowadzamy i kupujemy od obcych, wrogich nam narodowości! Magazyny obcych wyrobów rozpierają się na pierwszorzędnych ulicach naszego miasta i robią świetne interesa, sprzedając nam towar lichy za drogie pieniądze, co świadczy o nieświadomości naszej, która nas w oczach obcych ośmiesza.

Kto zatem **potrzebuje** na zbliżającą się porę letnią **ubranie eleganckie,** modne, trwałe, praktyczne a nie drogie, na czas umówiony z całą starannością odrobione, **niech zamówi**

u Zygmunta Chilli, krawca w Krakowie
Wielopole L. 3, obok **Głównej poczty.** 180

Robi również za ugodą **na raty. Wypożycza fraki i angielzy.** Przy zamówieniach **przyjmuje starą garderobę** w cenie wartości tejże. Na prowincyę wysyła na żądanie, za nadesłaniem 3 marek pocztowych po 10 hal., **próbki** oraz sposób brania miary.

P.T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO"
Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca *pod redakcyą Maryi Turzymy.*

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo" w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA" Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

„Oesterr. Zentral-Kataster"

Jedyna dokładna książka adresowa całej Austryi, w dziesięciu tomach, znajduje się w pierwszorzędnych hotelach, kawiarniach i restauracyach.

Tom „Galicya" objętości 1567 stronic powinien się znajdywać w każdym handlu i w każdym kantorze, bo stanowi niezbędny podręcznik.

Verlag des „Oesterr. Zentral-Kataster"
Wien, IX. Hörlgasse 5.

---

40 dni na próbę



Tylko złr. 2·50 wraz z niklowym łańcuszkiem i skórzanym futerałem.

Kredyt na 40 dni. Uważajcie na plombę. Podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków, ja powiadam tylko uważajcie na firmę. Każde zalecenie moich zegarków przez powyższe tytuły jest zupełnie zbytecznem, kto bowiem nie jest zadowolony, może mi po 40 dniach z powrotem odesłać zegarek, a ja nawet po tym czasie **zwracam zapłaconą kwotę.** Uczciwszego postępowania nie może nikt żądać.

WYJAŚNIENIE.

Wielokrotnie pod powyższym tytułem zalecane zegarki **Anker-Remontoir System Roskopf** w opr. nikl. bywają już od lat przez wielką część mojej klienteli, szczególnie przez rolników, urzędników, żandarmeryę, straż skarbową i kolejarzy ku największemu ich zadowoleniu kupowane. Dostarczam moje prawdziwe ameryk. zegarki syst. **Roskopf-Patent-Anker-Remontoir Nr. 99** szczególnie polecenia godny zegarek służbowy z emal. cyferbl. i znakom. polerowaną, herm. zamykającą się, patentow. niklową lub czarno oksyd. stalową oprawą, pozłac. wskazówkami, dokładnie uregulowany, idący przez 36 godzin, z 3-letn. poświadczeniem gwaranc. w trwałym **futerale ze skórki jelonkowej, wraz z eleganc. łańcuszkiem niklowym z wisiorkiem, karabinkiem i pierścieniem bezpieczeństwa, za sztukę po cenie złr. 2·50; 3 sztuki po cenie złr. 7·—, 6 sztuk po cenie złr. 13·50.** Wysyłkę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty uskutecznia

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr. 866 (Czechy)

C. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Moja firma jest odznaczona ck. austr. orłem państwowym, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i więcej jak 10 tysiącami mnie z całego świata dawanemi pismami z uznaniem. Moja firma jest, jako firma exportowa w tej gałęzi, bez przesady **największą i najstarszą** i exportuje do wszystkich części świata. — **Założona w r. 1887.**

Odpis niedawno nadeszłego listu!! — Wielmożny Panie! Ze szczególną przyjemnością muszę konstatować, że sprowadzone przed kilku laty 3 zegarki z Pańskie fabryki funkcyonują regularnie aż do dnia dzisiejszego bez przerwy i że nie były jeszcze u żadnego zegarmistrza. Pozwoliłem sobie również Pańskie doskonałe zegarki przy każdej sposobności wszystkim szczególnie zalecać. Dziękuję Panu za znakomite te i trwałe wykończenie zegarków, proszę dzisiejsze moje zamówienie również tak sumiennie uskutecznić.
Unterstanestie (Bukowina) 7/12 1903. **Jan Buczkowski,** starszy nauczyciel.

Uwaga! Przez małych zegarmistrzow i handlarzy bywają naśladowane moje rysunki i czasami niektóre zegarki pozornie taniej oferowane. Te pozornie tańsze zegarki są jednakowoż mniejszej wartości, często nie spassowane, źle oprawione i dlatego nie może być 3-letnia pisemna gwarancya rzetelną. Nie należy przeto dać się łudzić takimi towarami, które jeno dla oka a nie na trwałość bywają wyrabiane. Uważajcie na firmę, istniejącą blisko 20 lat.

Pierwsza Fabryka zegarków Hannsa Konrada w Brix Nr. 866
która wysyła na żądanie bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Kompletne wyprawy dla Położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę Dworu Prof. Dra Henryka **Jordana,** Dyrektora Kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiell. i Prof. Dra Aleksandra **Rosnera,** Dyrektora Szkoły położnych w Krakowie

sprzedaje wyłącznie

Skład apteczny Mr. Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ulica Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko, co wobec dzisiejszych wymagań hygieny niezbędnem jest przy porodzie i połogu zarówno dla matki jak i dla dziecka. — Wysyłka na prowincyę odwrotnie.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).